

KURJER

Administracja otwarta od godziny 10-ej do 3-ej popoł. i od 5-ej do 7-ej wiecz.



Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 11 do 12 rano i od 4 do 5 wiecz.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Krakowskie-Przedmieście № 60.

Telefon № 2-82.

Prace nadesłane bez wskazania warunków Redakcja zamieszcza bezpłatnie. Rękopisy się nie zwracają.

Cena prenumeraty:

w Lublinie zjednoszeniem do domów: rocznie 5 rb. 20 kop., półrocznie 2 rb. 60 kop., kwartalnie 1 rb. 30 kop., miesięcznie 45 kop., tygodniowo 15 kop.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb. 50 kop., miesięcznie kop. 50. Zagranicą 8 rb. rocz.

Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jednospaltowy petitem lub jego miejsce 25 kop., na 3-ej stronie 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop. Margines środkowy jednorazowo—4 rb., następnym razem 3 rb.

Drobne ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu. Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada. Skrzynka pocztowa № 62.

№ 113.

Zm. adr. zamiejscow. 20 k.

Zawiadomienie.

Dnia 17 maja b. r. otwarty został

Hurtowy Skład Towarów Kolonialnych, Soli, Papieru, Szpagatu i t. p.

S. Sielskiego

w Lublinie,

w Lublinie,

przy ulicy Krakowskie-Przedmieście № 36, dom własny. Telefon 189.

Z powodu likwidacji

Zupełna wyprzedaż

TOWARÓW BŁAWATNYCH

NIZEJ CENY KOSZTU

w sklepie pod firmą **S. RADZIKOWSKI i S^{KA}**

LUBLIN, Krak.-Przedmieście № 24.

Narady drobnych rolników w Puławach.

(Sprawozdanie specjalnego naszego delegata).

I.

W drugi dzień Zielonych Świątek w sali hotelu „Bristol” w Puławach, największej w tym mieście, rozpoczęły się narady drobnych rolników ziemi puławskiej, zorganizowane przez Zarząd Tow. Kółek rolniczych im. Staszica.

Kółek chłopskiego Tow. rolniczego najwięcej liczebnie jest rozsiadanych w tym powiecie, co jest objawem bardzo naturalnym, gdyż właśnie te strony posiadają największy procent włoścjan światłych, uświadomionych społecznie, takim oczywiście lepiej jest w szeregach „wyklinanych”, niż w kadrach „wyklinających”.

To też sala zapełnia się szczerze, wkrótce trzeba przystawiać krzesła, bo już miejsc brak.

Na sali widać dużo kobiet, pozatym, jak zwykle, gospodarze w średnim wieku

i młodzież ludowa, a między nią dużo uczniów i uczennic szkół gospodarczych i mała garść inteligencji.

Zagają p. Malinowski; ale zapracowany działacz ludowy, oderwany od redakcyjnego warsztatu, prosto z wagonu po parodniowej chorobie przemawia do tłumu ukochanego ludu, złożonego z 350 osób, głosem znużonym. Informuje słuchaczy, że Zarząd z duszy pragnął dać rolnikom drobnym ziemi puławskiej w trzydniowych kursach dziesięć treściwych odczytów z różnych dziedzin wiedzy, w związku z rolnictwem, ale władze skreśliły z 10 odczytów 7, mimo to Zarząd postanowił wyzyskać pozwolenie władz, choćby dla omówienia spraw lokalnych.

Przemówienie znużonego mówcy, a może więcej wiadomości o amputacji porządku dziennego, rzucają na zebranych jakiś zmierzch.

Ale po jakimś czasie odporność chłopska bierze górę, oczy nabierają blasku, snąc myśl budzi się w tłumie i znajduje swój wyraz w przeświadczeniu: „skoro

Szkoła 8-kl. filologiczna im. Staszica

w Lublinie, ul. Królewska № 21

zawiadamia, że egzaminy dla nowowstępujących rozpoczną się od dn. 2 Czerwca r. b. i trwać będą do dn. 20 tegoż miesiąca.

Dyrektor

Szkoły Lubelskiej

8-kl. Filologicznej Męskiej

zawiadamia, iż egzamina wstępne przedwakacyjne rozpoczną się dnia 9 czerwca r. b. o godzinie 2 popołudniu. Podania przyjmuje Kancelarja szkoły codziennie oprócz niedziel i świąt od godziny 9-ej rano do 2-ej i pół popołudniu.

nam się uczyć nie wolno, radźmy więc w gromadzie o bolączkach naszych gospodarstw.”

I od chwili skryzalizowania się w świadomości zbiorowej słuchaczy tego przeświadczenia, zaczynają się ożywić narady i pierwszego dnia pod koniec obrad wypływają na porządek dzienny dwie palące sprawy miejscowych rolników drobnych, a mianowicie: założenie syndykatu chłopskiego rolnego w Puławach, przy Towarz. okręgowym Kółek rolniczych im. Staszica i narady nad obroną plantatorów buraków z tych stron przed wyzyskiem iście barbarzyńskim cukrowni tułajskich.

Sprawa syndykatu, szeroko omawiana w sposób wyczerpujący i zasadniczy na Zjeździe dorocznym delegatów Staszicowców w Warszawie, w Puławach zostaje ostatecznie skryzalizowana w następujących dezyderatach:

Syndykat założyć możliwie jaknajprędzej. Udziały dziesięciorublowe; bezwzględnie do ilości udziałów posiadanych, udziałowiec syndykatu chłopskiego ma mieć jeden głos, chodzi wszak o wyznaczenie w czynie dążności demokratycznych ludu. Poręka ma być dziesięciokrotna, a więc 100 rb. od udziału. Zapisywać się mogą wszyscy, nietylko członkowie Kółek rolniczych im. Staszica, ale i członkowie Kółek centralnych, rozumiejący wyższość przyszłego syndykatu chłopskiego nad syndykatami Tow. Centralnego, a nawet do syndykatu chłopskiego stoją drzwi otworem i dla tych, którzy do żadnego z działających u nas Tow. rolniczych nie należą. Syndykat dla małorolnych tak rozumiany, jak to pojmują Staszicowiaci, służyć pragnie interesom całego Ludu polskiego i wierzy, że z czasem cały lud wioskowy skupi się w jego szeregach pod hasłem:

„sami sobie“, zmiierzajmy ku na dobrobytu wi coraz większemu, a z odsetek zarobku uczciwie zdobytego twórzmy instytucje służące oświacie i kulturze całego Ludu, niezależnie od tego, w jakim stronnictwie ten lud jest skupiony.

Postanowiono też przyjmować wszystkie te stowarzyszenia, które są osobami prawnymi. Wybrano komisję do puszczania w ruch syndykata w Puławach.

W skład jej weszli: Wacław Kruszewski, Andrzej Koter, Franciszek Stasiak, Antoni Szrzedziński, Stefanja Bojarska, Stanisław Matraszek, Ludwik Wójcik, Kazimierz Dulęba.

Następnie przechodzą zebrani do drugiej bolączki, jaka im tu wielce dolega, a więc: do omawiania sprawy, jak zwalczając cukrowniany wyzysk akcjonariuszy lubelskich cukrowni.

Obrady stają się gorące. Znać, że tych ludzi ta sprawa boli, gniewa, oburza do żywego.

Redaktor Malinowski, omówiwszy na jakich warunkach drobni rolnicy ziemi puławskiej, a prawie i wszyscy w całym kraju, plantują buraki, piętnuje zupełnie szlusznie drobnych rolników plantatorów buraków, jako niedołęgów, znoszących biernie los narzucony przez klikę kapitalistów cukrowniczego przemysłu.

Pan Kazimierz Dulęba, ziemianin lubelski, w świetnym przemówieniu w zupełności potwierdza zdanie red. „Zarania“, mówi, że istotnie w tej sprawie rolnicy polscy są niedolegami podniesionymi do potęgi, i rzecz charakterystyczna—mówi, tę samą karygodną bierność i potulność objawiają w danym wypadku zarówno przedstawiciele drobnej, jak i większej własności. Jako dowód p. Dulęba, ku większemu zbudowaniu obecnych, cytuje odnośne ustępy z kontraktu szlachty z jego okolicy, z pod którego mówca się wylał, a to dla tego, że kontrakt ten był poprostu majstersztykiem oszustwa cukrownianych wygów, którym podpisująca go szlachta chciała przeciwstawić własną chytrą i stosunki osobiste, jak rodzinne związki lub towarzyskie względy. Podług bowiem tego kontraktu, zdaniem fachowego rolnika, jakim jest p. Dulęba, cukrownicy potroili wartość buraka dla siebie,*) a nie podnieśli w tym stosunku jego produkcji dla producenta.

W stosunku do drobnych rolników urzędnicy cukrowni pozwalają sobie na brutalne arystokratyczne zachowanie. Tak dłużej być nie może, drobni rolnicy muszą się otrząsnąć ze śpiączki i lawą zgodną pójść na wydarcie z zacisniętej garści cheiwych zysku lichwiarskiego cukrowników, tej części tego zysku, która się rolnikowi producentowi słusznie za jego pracę uczciwą, w pocię czola na zagonie buraczanego pola całymi miesiącami zdobywaną, sprawiedliwie należy.

Tu demokrata, obywatel—rozmilowany w twórczym czynie, podaje sposoby na ukrócenie samowoli rozpanoszonych cukrowników.

Najradykałniejszy z nich, to absolutne przerwanie produkcji buraków, którą rolnik innemi zbożami i pastewnymi doskonale zastąpić może.

W razie produkowania buraków dla obwarowania się przed wyzyskiem cu-

*) Kontrakt wspomniany wymaga buraka czyszczonego, jakby wyszedł z chemicznej pralni.

krowników i ich wybiegów, trzeba zaprowadzić po wsiach, zamieszkałych przez plantatorów zwyczaj, aby wybrani przez gromady plantatorów wioskowych jej pełnomocnicy, ludzie prawi, twardzi i rozumni, zawierali w imieniu takich skupień kontrakty. Mieć też trzeba swoich kontrolerów na wadze, bo w tej dziedzinie oszustwa w stosunku do małorolnych zwykle są większe, jak wobec dworów, boć szlachta prędzej umie sobie poradzić, bo żyje w niej ciągle stara tradycja niewolenia za pomocą: „papki, czapki i szkapki“.

Chłop takich tradycji niema, a „starszych braci“ pod tym względem nie naśladuje, więc musi sobie przyswajać nowoczesne sposoby walki z wyzyskiem, który go ciśnie—godzić się nań biernie nie wolno mu.

Świetne, żywe, nad wyraz plastyczne przemówienie siwowłosego działacza ludowego wywołuje śnać żywy odgłos w słuchaczach, bo dziękują mu za nie huraganem oklasków.

Na omówieniu sprawy plantatorów, oraz na projekcie urządzenia we wrześniu zebrania w Puławach, poświęconego wyłącznie tej jednej sprawie, kończy się dzień pierwszy obrad.

St. Poraj.

W O J N A.

Zatarg bułgarsko serbski.

Białogrodzka gazeta urzędowa „Samouprawa“, odpowiadając dziennikowi „Politika“, wymawiającemu rządowi brak energii w sprawie rozgraniczeń serbsko-bułgarskich, oświadcza, że podobne wyrażenia—mogą przedstawić stosunki serbsko-bułgarskie w złym świetle, co jest niekorzystne dla interesów bałkańskich i serbskich i co nie odpowiada rzeczywistości. Serbja nie przedsięwzięła energicznych kroków wobec Bułgarji i niema zamiaru napadania na nią, ale chce po przyjacielsku załatwić wszystkie sprawy z rządem bułgarskim, nie żąda żadnych reform od Bułgarji i użyje całej dobrej woli do przyjacielskiego załatwienia spraw spornych. Wogóle „Samouprawa“ wyraża życzenie, aby zagrażający konflikt pomiędzy Bułgarją i Serbją został załagodzony na drodze pokojowej.

Serbja przyznaje, że Monastyr powinien przypaść w udziale Bułgarji.

Rząd bułgarski uczynił podobno ponowne kroki do rządu rosyjskiego, prosząc o pośrednictwo. Według ostatnich wiadomości, Serbja gotowa jest do poważnych ustępstw.

Nowe trudności.

Przy zamierzonym podpisaniu preliminarzów pokoju nastąpiły nowe trudności. Pełnomocnik bułgarski, Madjarow, oświadczył wprawdzie, że imieniem swego rządu gotów jest podpisać preliminarz w redakcji, projektowanej przez konferencję ambasadorów; jednakże Serbja, Grecja i Czarnogórze odmawiają podpisu, motywując odmowę tym, że podpisując preliminarz, zgadzają się i na same warunki, których treść nie jest im znana. Jeżeli jednak podpiszą, to w zmienionej formie, zwłaszcza na punkcie rozgraniczenia przyszłej Albanji i wysp egiejskich.

Wobec tego konferencja, naznaczona na 20 b. m., rozważać dopiero będzie różne punkta sporne, a podpisanie preliminarzów odroczone do nieoznaczonego terminu.

Koncentracja bułgarów.

Bułgarzy pośpiesznie zwiększają swe siły wojenne w Macedonji. Obecnie skoncentrowano tu 65,000 wojska.

Kawała jest silnie ufortyfikowana od strony morza i lądu. Port zamknięto dla statków, prawdopodobnie wskutek podminowania wybrzeża. Uważają za możliwe wyjście greków z Seresu, Ksanti i innych miast. Ceny produktów żywnościowych podniosły się niezwykle, wskutek braku dogodnej komunikacji.

„Wachlarz lady Windermere“ (Dramat dobrej kobiety).

Publiczność nasza nie miała dotychczas sposobności zaznajomienia się na scenie z postacią tego gienjalnego Irischmanna, który wybujałością i wspaniałością formy przypomina cieplarniane storczyki o fantastycznych kształtach i barwach. Pod jego piórem mieni się i błyszczą wszystkimi kolorami tęczy, najbliższy, ale może i najsympatyczniejszy typ arystokracji świata—typ arystokracji angielskiej, pośród której Oskar Wilde tak długo królował.

Jest to oczywiście jego świat, w którym żył i który ukochał. Miłość ta jednak nie była ani głęboka, ani namiętna, była to raczej wrodzona dobroć, która harmonijnymi tonami spłatała się z barwnym i żywo zarysowanym tematem w jedną całość.

Celtyckość natury autora występuje na plan pierwszy: rozwiwność i barwność tych przedziwnych celtyckich romansów i legend bierze zawsze w jego utworach górę nad tezą i treścią, która jak śliski wąż przewija się w formie aforyzmów i paradoksów.

Bez dogmatu, bez busoli życia, nie poszukuje on na podobieństwo Ibsena, Wyspiańskiego lub Nietschego nowych wartości, ale z prawdziwą nonszalancją celtycką puszcza się na fale życia w pościgu za radością i szczęściem z naiwnością gienjalnego dziecka.

I dlatego może nazwano go Królem Życia, ponieważ nie on nad życiem, ale ono nad nim tak bezbrzeżnie panowało.

Oczywiście musiał być wrogiem wszelkiego szablonu i konwenansów bezdusznych i stał się w ten sposób zapowiedzią przewartościowania wartości życiowych, dokonanego później przez Nietschego. Krytyka Wilde'a, będąc jednak równie ciętą jak aforyzmy Nietschego, odznacza się nierównie większą jasnością od mrocznych przypowieści niemieckich. Różni ją dalej zasadniczy ton uczuciowy—niezwykła dobroć serca Wilde'a wobec profesorskiej zimnej surowości Nietschego. I może właśnie dzięki temu podkładowi uczuciowemu, zawdzięcza Wilde, iż mimo dorywczości i pewnego rodzaju braku głębi jego dzieł, jednak—wbrew przewidywaniom Gide'a—fale zapomnienia nie zamknęły się nad jego grobem. Dziś, gdy minął ten czar i nimb, który on—Król Życia—roztaczał na salonach londyńskich i paryskich, gdy minął zachwyty nad humorem i ciętością lorda Paradoksa, pozostał czar gienjuszu rasy celtyckiej, czar niezmierniej dobroci i czar młodocianego pędu ku życiu, ku radości.

Teza „Wachlarza“ to ten sam protest późniejszy Nietschego przeciwko ciasnej klasyfikacji etycznej ludzi na dobrych i złych, na ludzi nieposzlakowanych i ludzi zaszarganą przeciwko obowiązującej etyce—przeszłością Wilde buntuje się przeciwko prawości angielskiego Cant'a i apeluje do dobroci serca, jako nierównie wyższej wytycznej oceny ludzkiej. Dobroć ta, dobroć macierzyńskiego uczucia, podnosi mistress Erlynne do heroizmu, i heroizm ten kobiety z przeszłością, ocala i ochrania przedstawicielkę zasad surowej cnoty! Tylko że u Ibsena mistress Erlynne wypowiedziałaby surowe kazanie przeciwko podporom społeczeństwa i zapanowała bezwzględnie nad otoczeniem,—w świecie zaś arystokracji Wilde'owskiej musi ona, pomimo całego swego heroizmu, opuścić granice kraju dla szczęścia własnego dziecka!

Gdyż—gdyż Cant angielski pozostaje w każdym razie na miejscu i panuje dalej, a tylko w duszy najbardziej zainteresowanej i na próbę losu wystawionej lady Windermere, zachwiała się zasady bezwzględnej oceny etycznej—czynów ludzkich. I to wystarczy—Wilde'owi!

Wartość sztuki nie polega jednak na tej połowicznie przeprowadzonej tezie, ale w daleko wyższym stopniu na barwnym i żywym obrazie życia arystokracji angielskiej. Okazuje się, iż życie to, po za murami pewnych dogmatów i obowiązujących formuł, nie jest tak sztywne i banalne, jak to się zwykle przypuszcza. Przeciwnie—panuje tam ton prostoty i serdecznej koleżeńskości. Ton ten utracony jest przedziwnie—tak samo jak życie Dickensowskim humorem narysowana jest cała galerja charakterystycznych postaci drugorzędnych.

To wszystko nadaje „Wachlarzowi“ ton swoisty, ton humoru angielskich komedji i dramatów, który jest tak odrębny od dowcipu francuskiego i witzów niemieckich. M. B.

OLECHOWSKI.

BIELSKA.

Dzieje mężczyzny-pow. 1.80.

Separatka—powieść

z przedmowa Zapolskiej — rb. 1.50.

WIERZBIŃSKI.

Pięść Marcina Wilozka—pow. 1.50.

Wydawnictwa
Własne:

Gebethner i Wolff w Lublinie

Krakowskie-Przedmieście 36. Telefon № 209.

Z Dumy Państwowej.

O brak pracy w Łodzi.

Duma rozpatrywała na jednym z ostatnich posiedzeń zapytanie do rządu w drodze art. 40, co zamierza przedsięwziąć wobec braku pracy w Łodzi.

Uzasadnia zapytanie poseł warszawski Jagiello: „Od paru miesięcy już w Łodzi i jej okolicach dziesiątki tysięcy robotników pozbawione są środków do życia wskutek braku pracy w przemyśle przedzalnicy. Dokładna cyfra zupełnie pozbawionych pracy w samej Łodzi przewyższa 10,000, liczba pracujących część dni tygodnia dochodzi do 40,000.

Żadnej pomocy ze strony państwa łódzcy robotnicy dotychczas nie otrzymali. Państwo spokojnie pozwala głodnym umierać z głodu. Już, gdy na ulicach Łodzi padali z wyczerpania pozbawieni pracy, magistrat łódzki uznał za stosowne ofiarować 25,000 na flotę powietrzną na znak demonstracji patriotycznej.

Dopiero po zebraniu pozbawionych pracy, które zażądało złożenia w Dumie interpelacji, magistrat postanowił wyasygnować 100,000 rubli na roboty publiczne.

Sprawa jednak bardzo powoli szła naprzód. Na robotach tych pracowało około 200 osób, podczas gdy liczba pozbawionych zupełnie pracy stanowi — 3,000.

Mówca wskazuje, iż komitet niesienia pomocy pozbawionym pracy zebrał przeciętno po 8 rb. 25 kop. w ciągu 4 miesięcy dla każdego pozbawionego pracy, t. j. po 2 rb. 6 kop. na osobę miesięcznie.

W Komitecie tym zasiada gubernator i, rzecz prosta, komitet niema zaufania szerokich mas roboczych i ludności miejskiej. Ten brak zaufania jest powodem nieznaczności zebranej sumy.

Jedynym prawidłowym środkiem walki z katastrofą winna być poważna organizacja wzajemnej pomocy robotników. Robotnicy łódzcy mają za sobą wymowne doświadczenie. Tutaj poseł Jagiello przypomina lokaut 1906 r. i cytuje cyfry zapomóg zebranych wówczas przez związki zawodowe robotnicze dla robotników.

(Podczas przemówienia p. Jagielly prawnicy awanturują się).

Mówca wskazuje, iż robotnikom nie dano wybrać swoich przedstawicieli do komitetu pomocy, a tymczasowej komisji robotniczej gubernator piotrkowski nie zalegalizował. Utworzenie komitetu robotniczego w obecnej chwili jest pierwszorzędną potrzebą.

Sto tysięcy rubli asygnowane przez magistrat nie wystarczy. Tygodniowo robotnicy łódzcy zarabiali 600,000 rubli — obecnie zarabiają 450,000, a więc co tydzień brak 150,000 rubli! Przytoczone wyżej fakty dowodzą, że ani rząd, ani magistrat, ani społeczeństwo nie przedsięwzięły poważnych środków zaradczych. Potrzebna jest natychmiastowa pomoc, potrzebne są większe fundusze. Obowiązek ten ciąży na państwie. Żadamy od rządu odpowiedź, dlaczego dotychczas nie poczynił nic dla załatwienia sprawy, dlaczego samym robotnikom nie daje organizować się dla niesienia pomocy głodnym i co zamierza uczynić dla polepszenia położenia pozbawionych pracy.

Zabiera głos socjalista Pietrowski, popierając wywody p. Jagielly.

Pos. Romasz: „Kryzys, który dotknął Łódź następował stopniowo w ciągu 2 lat. Zły stan ekonomiczny w Rosji wywiera wpływ na położenie w Łodzi. Gdy umiera z głodu właściciel samarski, widocznie przez sympatię doń umiera z głodu i robotnik łódzki. Sprawa bałkańska przepelniała czasę.

Fabryki poczęto zamykać zupełnie, lub częściowo i wyrzucono na ulicę dziesiątki tysięcy robotników. Rząd nie przedsięwziął żadnych środków dla zabezpieczenia bytu tych ludzi. Przeciwnie, wszystko co z tego powodu przedsięwziął, było ze szkodą dla robotników.

Związki zawodowe, stowarzyszenia i zebrania robotnicze prześladowano, oświata ludowa nie istnieje, natomiast funkcjonują sklepy monopolowe. To jedyne miejsce, do którego może robotnik iść bezkarnie.

W 1910, 11 i 12 roku łódzki skład monopolu wódeczanego sprzedał za 7 milionów rubli wódki.

Tak postępował rząd przed katastrofą, a co uczyniono gdy nieszczęście zważyło się na

robotników? Znowu nie, albo tylko ze szkodą dla robotników. Gdy utworzono komitet pomocy, policja zamknęła zebranie dla wyboru delegatów robotniczych do tego komitetu. Były jeszcze dwie próby zebrania się, lecz gdy robotnicy przyszli, dowiedzieli się, że niema pozwolenia na zebranie.

Magistrat łódzki po wielkich termedjach asygnował 100,000 rb. Aby skorzystać z tego asygnowania trzeba było pozwolenia ministra. Tego pozwolenia dobijano się w ciągu 2 i pół — 3 miesięcy. Dopiero 30 marca czy w początku kwietnia nadeszło pozwolenie, a wszak brak pracy rozpoczął się w listopadzie.

W imieniu Koła Polskiego zabiera głos poseł Lempiński.

Brak pracy to jeden z symptomatów nie-normalnych warunków, w których znajduje się ludność. Brak pracy staje się u nas chorobą chroniczną. Co rok setki tysięcy robotników emigrują zagranicę i do Ameryki. Widząc taki stosunek do robotników ze strony rządu, jesteśmy, rozumie się, dalecy od naiwnej nadziei, iż zapytanie skierowane do min. spraw wewn. odbije się na losie robotników łódzkich. Jednak popieramy to zapytanie.

Jako przedstawiciele ludności polskiej bez różnicy stanów uważamy za swój obowiązek wskazać na niezadowolenie najelementarniejszych potrzeb ludności polskiej. Przy tym, musimy podkreślić sprzeczność pomiędzy czynami rządu, a akademickimi deklaracjami, które słyszeliśmy tutaj o przychylnym stosunku rządu do wszystkich poddanych.

„Nie bacząc na jawną dla wszystkich potrzebę samorządu, Królestwo Polskie dotychczas nie posiada ani miejskiego i ziemskiego samorządu. Usunawszy społeczeństwo od zarządu życiem gospodarczym kraju, rząd podjął się sam zadania, którego wykonać nie jest w stanie“.

Jako przykład mówca podaje, iż w Królestwie Polskim nie istnieje kredyt melioracyjny, niema pracy nad ulepszeniami rolnymi. W Królestwie Polskim niema ani przyrodzonych bogactw, ani wielkich kapitałów i został tylko ten trzeci czynnik — praca robotnika, na niej opiera się nasz przemysł. Aby mózgi wytrzymać konkurencję, praca ta musi być umiejętna i produkcyjna. A takie własności pracy dać może oświata ogólna i zawodowa. Co do stanu ogólnej oświaty przytoczę parę cyfr: gdy w Cesarstwie na oświatę początkową skarb wydaje od 18 do 47 kop. na głowę, w Królestwie Polskim przypada 9 kop. Liczba uczących się w Cesarstwie na 1000 — 43 osoby, w Król. Polskim — 29; a w Prusach 200. Liczba analfabetów dochodzi do 50 proc. a wśród pozbawionych pracy w Łodzi do 64 proc.

Nie wykonywując swych obowiązków w sferze oświatowej, rząd jednak prześladowuje wszelką inicjatywę prywatną w tej dziedzinie a działalność oświatową wśród robotników uważa za przestępstwo.

Oprócz szkół — czynnikiem wychowawczym dla robotników są stowarzyszenia, związki, lecz ze względów politycznych otwieranie ich u nas połączone jest z niezwykle trudnościami, a funkcjonowanie już otwartych jest utrudnione.

Wobec tego wszystkiego nieraz wprost nie wiadomo, czy wielkie ośrodki przemysłowe przynoszą krajowi korzyść, czy szkodę. Oto ogólne warunki życia przemysłowo-ekonomicznego“.

Za bezpośrednią przyczynę kryzysu łódzkiego mówca uważa zależność przemysłu Łodzi od rosyjskiego rynku zbytu, który ze swej strony jest nadzwyczaj niepewny i chwiejny zależnie od urodzaju i nieurodzaju, a także spekulacyjną działalność pewnych fabryk łódzkich.

„Wogóle przemysł łódzki — mówi p. Lempiński — to dziwne zjawisko: uczestniczą w nim kapitały — niemiecki, cudzoziemski, żydowski. Pracę robotników i stosunek do kapitału normuje rosyjska inspekcja fabryczna, a więc polskie społeczeństwo niema nic do tego i zarzuty o ciężkie położenie robotników pod adresem społeczeństwa polskiego skierowane — są źle adresowane.

Streszczając swe wywody, dochodzę do wniosku, iż ciężkie położenie robotnika polskiego jest w związku z ciężkimi warunkami bytu całego narodu.

Polepszą się te warunki, polepszy się wówczas położenie robotników. Całej ludności naszej potrzebny jest samorząd, odpowiadający układowi życia miejscowego, a nie koszlający je.

P. Burjanow w imieniu frakcji S.-D. popiera zapytanie, wskazując, że tylko obrany przez samych robotników komitet byłby w stanie pomóc skutecznie pozbawionym pracy.

Większością 89 przeciw 76 gł. (wkutek braku opozycji) zapytanie odrzucono.

Repertuar Teatru Polskiego w Warszawie.

- Poniedziałek — „Nowe Ateny“.
- Wtorek — „Miodowy Miesiąc“.
- Środa — „Irydjon“.
- Czwartek — „Krakowiaczy i Górale“.

Z Lublina i ziemi Lubelskiej.

„Teatr Premier“ zjeżdża dzisiaj do Lublina na dwa przedstawienia. Dzisiaj odegrano zostanie komedia w trzech aktach „Byłe świat zadziwić“ Savoire i Picarda. Sztuka ta była przez długi czas grywana z powodzeniem w warszawskim teatrze Rozmaitości.

Z I-wa Krajoznawczego. Dnia 20 b. m. we wtorek upływa termin zapisów na wycieczkę do Kazimierza i Janowca, zapisy i składki przyjmuje Oddział P. T. K. (Niecala 16 m. 3) od 6 — 7 popoł. Składki wynoszą dla młod. 2 rb. 30 kop., dla członków 2 rb. 90 kop., dla nieczłonków 3 rb. 50 kop.

Wyjazd dn. 21 o godz. 12 m. 30 w nocy powrót 22 o godz. 9 m. 15 wieczór.

Pomyłka. W artykule p. Hempla „O naukowej organizacji pracy“ w numerze sobotnim „Kurjera“ zasła omyłka, mianowicie zakłady Starachowickie położone są w ziemi Radomskiej, a nie w Kieleckiej.

Ofiara. Zamiast kwiatów na trumnę zagnęgo przyjaciela ś. p. Antoniego Szalatkowskiego L. Stelmasiewiczowa składa 3 rb. na Tow. Ucz. Młodz.

Szlachetni złodzieje. Podczas dokonanej przed kilkoma tygodniami kradzieży w Lubelskim Syndykacie Handlowym (Oddziale Tow. Roln.) złodzieje wraz z gotówką syndykatu wzięli z kasy ogniotrwałej 160 rubli, należące do urzędników syndykatu i przechowywane w kasie. Tak przynajmniej sądzono w pierwszej chwili.

TEATR „PREMIER“

TYLKO DWA PRZEDSTAWIENIA

We wtorek 20 Maja

„Byłe świat zadziwić“ komedia w 3 akt. Savoire i Picarda.

Grana z wielkim powodzeniem w teatrze Rozmaitości w Warszawie.

W środę 21 Maja

„PANI PREZESOWA“ rozgłośna farsa w 3 akt. Henegina i Webera.

Grana z ogromnym powodzeniem w teatrze Letnim w Warszawie.

Bilety nabywać można w cukierni W-go Semadeniego.

OLECHOWSKI. Dzieje mężczyzny-pow. 1.80.
 WULFF. Żywienie krów dojnych-1.
 BIELSKA. Separatka-powieść z przedmowa Zapolskiej — rb. 1.50.
 WIERZBIŃSKI. Pięść Marcina Wilozka-pow. 1.50.
 Wydawnictwa własne.
Gebethner i Wolff w Lublinie
 Krakowskie-Przedmieście 36. Telefon № 209.

Tow. Akc. Handlowo-Przemysłowe
Ł. J. BORKOWSKI W WARSZAWIE.
Oddział w Lublinie.

Adres: Biuro i sklep Krakowskie-Przedmieście № 60.
 — Telef. 435. Składy Bronowice, telef. 473. —
 Adres telegraf. „ELIBOR—LUBLIN“.

POLECA: Żelazo, belki, blachy, rury, metale, wyroby żelazne i galanterję, narzędzia i maszyny do obróbki metali, artykuły techniczne i t. p.
Węgiel, Koks, Antraeyt, Cement.

1887

i tak napisały pisma miejscowe; później znalazło się jednak z tego 80 rubli wśród papierów.

Otóż przed kilkoma dniami do Syndykatu nadesłano pocztą z jakiegoś miasteczka węgierskiego 160 rubli, przy czym adres wysyłającego jest tak niewyraźny, że wygląda na fikcyjny. Ponieważ przy tym Syndykat żadnych interesów finansowych na Węgrzech nie załatwia i nie sądzi, by ktokolwiek mógł mu stamtąd nadesłać taką kwotę, więc powstało przypuszczenie, że to złodzieje, dowiedziawszy się z pism, iż wzięli między innymi pieniądze urzędników, unieśli się szlachetnością i całą sumę zwrócili.

Tymczasem 160 rubli zapisano jako depozyt bez właściciela.

Pożar w Hrubieszowie. W nocy dnia 15 maja w sklepie, położonym w centrum miasta, wynikł pożar, który szybko rozszerzył się na przyległe budynki. Wobec braku narzędzi i sprawnej organizacji ratunek był niezmiernie utrudniony i może spłonęłoby całe miasto, gdyby nie nadzwyczajna przytomność umysłu i energia dr. Szoneckiego, który sam jeden kierował akcją ratunkową i zdołał naprędce zorganizować jakąś pomoc. Straty dotychczas nie obliczone.

TELEGRAMY.

ROKOWANIA POKOJOWE.

London 19 maja. Pierwsze posiedzenie konferencji pokojowej, które miało się odbyć dzisiaj, odłożono do jutra. Jak przypuszczają, powodem odłożenia posiedzenia jest to, że Serbia i Grecja nie chcą podpisać preliminarza pokojowego w obecnej formie. Możliwe jest, że mocarstwa wywrą nacisk na Grecję, aby ją skłonić do ustępstwa.

O TRON ALBAŃSKI.

Wiedeń, 19 maja. Pomiędzy mocarstwami toczą się obecnie rokowania w sprawie osadzenia na tronie albańskim Wilhelma ks. Wieda, będącego oficerem w gwardji pruskiej.

ZABICI PRZEZ POCIĄG.

Warszawa, 19 maja. Wczoraj, pod Rembertowem, za Warszawą, pod koła pociągu kurjerskiego dostało się 5 osób, z których 2 kobiety i 2 mężczyzn poniosło śmierć na miejscu — zaś 1 kobieta uległa obrażeniom całego ciała.

Pięćdziesiątce firmy N. Ł. Szustowa. W pierwszych dniach maja firma N. Ł. Szustow i S-wie obchodziła 50-letni jubileusz swego istnienia. Na bankiecie jubileuszowym, na którym były obecne osoby z wyższej sfery rządowej i kupieckiej, odczytano depesze gratulacyjne. Zarząd firmy w celu upamiętnienia jubileuszu, ofiarował 60,000 rb. dla swoich współpracowników, jako fundusz wsparć, oraz założył kasę emerytalną dla współpracowników, mających rodzinę. Prócz tego zarząd postanowił ufundować stypendia w wyższych zakładach naukowych w Moskwie i Warszawie dla dzieci biednych kupeców winno-kolonjalnych i właścicieli handlu win.

Roczny obrót firmy wynosi 10,000,000 rb. przy stanie czynnym 6,000,000 rb.

PAPIERY CJANOTYPOWE DO KOPJOWANIA ŚWIEŻY TRANSPORT I STAŁE POSIADA

Skład papieru 1853

p. z. K. PIĞŁOWSKIEGO

Lublin, Kapucyńska 2. Telefon 320.



PRZEŁOŻONA

4 klasowej Szkoły Prywatnej

Filologicznej

B. SOBOLEWSKIEJ

zawiadamia, iż egzaminy wstępne rozpoczną się 28-go maja o godz. 9-ej rano i trwać będą do 20-go czerwca r. b.

= LUBLIN, ULICA FOKSAL № 869. =

Apteka Steckiego i Haberlau w Hotelu Europejskim

Wody mineralne naturalne, czerpania 1913 roku. Produkty kąpielowe. Materiał ospy (limfa i detryt) co tydzień świeży. Nowe środki lekarskie do użycia wchodzące.

Fabryka Asfaltu i Tektury ogniotrwałej do krycia DACHÓW

W. BOROWSKIEGO

LUBLIN, PRZEMYSŁOWA № 7, TELEFONU № 214.

Posiada wielki zapas tektury, lakieru asfaltowego, smoły gazowej, listew, gwoździ, i t. p. oraz pokrywa dachy tekturą i holcementem. Wykonywa wszelkie roboty asfaltowe, a mianowicie: szychty ochronne od wilgoci na fundamentach, chodniki, podwórza, podłogi: w kościołach, sklepach, magazynach, bramach i piwnicach. OSUSZA wilgotne mury za pomocą masy izolacyjnej. 1992

Nowość i Oszczędność! która wzbudziła wielkie zainteresowanie i pokup na Wystawie w Lublinie w dniu 1, 2, 3, 4 Maja roku bieżącego.

Kucharki naftowe do gotowania, oraz piecyki do ogrzewania „Kometa“.

1 funt nafty wystarcza na 4 godz. Pali się bardzo silnie bez szumu i śwedu. Lamy naftowo-żarowe bez ciśnienia o sile światła 175 świec. Kinkiety ściennie i wiszące. Na 12 godzin zużywa się 2 f. nafty. Magle pokojowe na sprzedaż i do wynajęcia. Emaljowane kuchenne artykuły. Wyzymaczki. Szkło do użytku domowego i restauracji wszelkiego rodzaju. Wszelkie artykuły techniczno-galanteryjne, oraz mydło i perfumy stale na składzie przy biurze Komisowo-Przewozowym ST. MINSKI i JÓZEF GAJEWSKI, w Lublinie, ulica Gubernatorska № 1. Telefon 514. Tamże zakład mechaniczno-reperacyjny. 2026

CEREZYT robi zaprawę cementową absolutnie nieprzemakalną nawet przy najwyższym ciśnieniu wody gruntowej.

CEREZYT używa się do uszczelnienia zbiorników wody, rezerwoarów, podłogi w kąpielach, łaźniach i t. d.

CEREZYT czyni wilgotne piwnice i mieszkania absolutnie suchymi

FABRYKA CEREZYTU, Warszawa, Mylna 7, tel. 271-99.

Prospekty bezpłatnie. Najlepsze referencje.

1844



Radosna wiadomość dla wszystkich cierpiących na łupież i wypadanie włosów. Podajcie mi swój adres tylko w zamkniętym liście, a wyślę Wam BEZPŁATNIE, celem zaznajomienia się (nie należy przysyłać ani pieniędzy, ani marek) drogocenne wiadomości, radę i książkę DARMO.

ADRESUJCIE:

Psycho-frenolog, Ch. M. Szyller-Szkolnik,

Warszawa, Piękna № 25.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE W WARSZAWIE: Warszawskie Biuro Ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom Handlowy L. i E. Metz & C-o, ul. Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki, pierwsze piętro) — Biuro Ogłoszeń Buchweitz, ul. Marszałkowska № 120